Rok XLI | Niedziela 23 grudnia 1934 | Opłata pocztowa opłacono ryczałtem. | Nr. 51

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia ślemy wszystkim Czcig. P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom Gazety serdeczne życzenia obfitych łask Bożych i błogosławieństwa Bożej Dzieciny. *REDAKCJA.*

AKCJA KATOLICKA I RUCH LITURGICZNY

Głos w dyskusji, rozpoczętej artykułem X. Dr. J. Kwiatkowskiego p. t.: „Kościół jako społeczność liturgiczna".

X. Dr. Kwiatkowski, omawiając w 45 nr. 1934 r. „Gazety Kościelnej" broszurę E. Kosteckiej, wysunął sprawę naprawdę poważną, mianowicie podkreślił zdanie, że idea odnowienia życia liturgicznego u naszych wiernych z natury rzeczy winna się stać punktem wyjścia nie tyle w organizacji Akcji Katolickiej, ponieważ ramy organizacyjne nadali jej już Stolica Apostolska i Najprzew. Episkopat, ile w jej ideowym programie i metodzie urabiania jej członków, a nawet powinna cały program pracy swym duchem przeniknąć. Ta zasada wywołała energiczny sprzeciw anonimowego Autora artykułu p. t.: „Akcja katolicka i ruch liturgiczny". Treść tego artykułu, jeżeli chodzi o jego ton i wyrażenia, zdaje się w pył niweczyć skojarzenie pojęć: „Akcja liturgiczna" i „Ruch liturgiczny". Piszemy: „jeżeli chodzi o ton i wyrażenia" repliki, albowiem w istocie rzeczy Czcigodny Autor niczego nie dowiódł, ponieważ chciał (o to posądził X. Kwiatkowskiego) za dużo dowieść, nadając przytem użytym przez się wyrażeniom inne zgoła znaczenie, niż to uczynił X. Dr. Kwiatkowski. Przedewszystkiem Czcigodny anonimowy Autor przedstawia czytelnikom pojęcie i istotę liturgji katolickiej i ruchu liturgicznego bardzo swoiście i powierzchownie, jak gdyby nie był sam mystagogiem, lecz stał poza kręgiem świętej liturgji, ukazał nam liturgję katolicką ot tak, po „dewociarsku", jeżeli nam wolno posłużyć się wyrażeniem Autora. Pojmuje on liturgję katolicką, a z nią i ruch liturgiczny jako coś „zewnętrznego", oprawę bierze za jej treść, materjalne mszaliki za jej istotę. Oczywiście, kto tak pojmuje liturgję, ten napewne nie inne, jak Autor, wyprowadzi wnioski. Idąc śladem „faryzeuszów St. Zakonu" i „faryzeuszów Zakonu Nowego — fałszywych dewotek" (wyrażenia Autora), można dopatrzyć się jej istoty w odczytywaniu mszalika i stać się „jeszcze jednym przeciwnikiem w łonie samego Kościoła, którego niewiadomo jak nazwać, może najlepiej nieżyciową patentowaną pobożnością" (wyrażenia Autora). Oczywiście, jeżeli się liturgję i ruch liturgiczny postawi na jednej płaszczyźnie z różańcem, obchodami i manifestacjami i do tego przeciwstawi Akcji katolickiej, wówczas nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak zawczasu głosem świętego oburzenia nawoływać do ograniczenia wpływu, jaki wywiera i może w przyszłości wywrzeć na metody i treść Akcji katolickiej ruch liturgiczny. Widocznie można być i takim znawcą liturgji.

Czem jednak w rzeczywistości jest liturgja katolicka w ustalonem dzisiejszem znaczeniu wyrazu? Jest nią oficjalny, publiczny kult Kościoła Chrystusowego, obejmujący Najświętszą Ofiarę, sakramenty i modlitwę wraz z akcją, śpiewem i ceremonjami. Istotą więc liturgji będzie wszystko, co Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa składa w Jego, swojem i całej ludzkości imieniu Bogu w Trójcy jedynemu w hołdzie i uwielbieniu. Nie jest więc liturgja kultem prywatnym tego lub innego katolika, lecz kultem publicznym i z natury swej społecznym, nie jest kultem społecznym w znaczeniu czysto ludzkiem, lecz kultem społeczności, której mistyczną głową jest Bóg-Człowiek, Odkupiciel świata, najwyższy i jedyny pośrednik między Bogiem a ludzkością. Nie są liturgją ceremonje zewnętrzne i obrzędy, lecz oprawą, chociaż konieczną, duchowego kultu publicznego. Stąd liturgja Kościoła przewyższa o niebo całe wszelki kult prywatny, choćby był oddawany Bogu w samej świątyni. Nie są liturgją nabożeństwa, choćby zbiorowo odprawiane, o ile nie są oficjalnem nabożeństwem Oblubienicy Chrystusa, stąd choćby tysiące wiernych zgodnym głosem śpiewały różaniec, nawet pod przewodnictwem kapłana, nie będzie to liturgją, a przeciwnie, Msza św. odprawiana w obecności jednego

tylko ministranta, lub brewjarz odmawiany przez kapłana w samotności w zacisznym pokoju są liturgją w istotnem słowa znaczeniu. Kult ten liturgiczny oddawany jest Bogu przez pośrednictwo jedynego Pośrednika, Jezusa Chrystusa: „*w Nim, z Nim i przez Niego*". Ośrodkiem zaś liturgji jest Najśw. Ofiara, z której „jak z ziarnka gorczycy wyrosła cała liturgja katolicka". Wszystkie sakramenty najściślejszy mają z nią związek, albo przygotowują do niej, albo jej owoce pogłębiają i rozprowadzają. To samo dotyczy modlitwy liturgicznej. Zrozumiałem więc jest, czem jest życie liturgiczne. Jest niem udział wiernych we Mszy św., w sakramentach i oficjalnej modlitwie Kościoła. Nie można nawet wyobrazić sobie katolika, któryby nie musiał pod rygorem utraty tego zaszczytnego imienia brać choćby w minimalnym stopniu udział w liturgji i to nie tylko biernie, lecz czynnie, co nie wyklucza bynajmniej prywatnych ćwiczeń pobożnych czy ascetycznych, owszem liturgja obudza je i organizuje, ażeby utrzymać i utrwalać otrzymane przez nią łaski.

Czem w dalszym ciągu jest ruch liturgiczny, obudzony z uśpienia w czasach najnowszych przez Papieża Piusa X? Jest to propaganda w łonie Kościoła zrodzona, ażeby wiernych świeckich pobudzać do żarliwszego i coraz więcej świadomego uczestniczenia we Mszy św., w przyjmowaniu sakramentów św. i modlitwie Kościoła. Sądzimy, że nigdy w tem szlachetnem dążeniu i propagandzie nie można pójść za daleko, byleby udział w wiernych w liturgji nie był snobizmem, udawaniem kapłana i zarozumiałem wdzieraniem się w dziedziny, zastrzeżone prawem bożem i kościelnem jedynie św. Hierarchji, czyto ordinis, czy jurisdictionis. Tego rodzaju niebezpieczeństwa były i będą, chociaż przy należytem prowadzeniu sprawy mogą one wyniknąć w stopniu minimalnym, a w każdym razie nie umniejszą wagi ruchu liturgicznego.

Przy sprawowaniu liturgji nagromadził Kościół bezcenne skarby, tworzące i symbolizujące jej treść. Są to znaki, jedne skuteczne, inne symboliczne, dalej czytania, śpiewy i modlitwy. Są one wyjęte z Pisma św., Ojców Kościoła, SS. Doktorów i Pisarzy kościelnych, oraz częściowo poetów katolickich. Znajdujemy tam (w tej chwili myślimy o niewdzięcznych mszalikach) niezrównane śpiewy psalmów i hymnów, całe najcelniejsze ustępy Proroków, zwłaszcza mesjańskich, bezpośrednie słowa Zbawiciela, pouczenia apostolskie, słowem całe Pismo św. poszło na usługi liturgji mszalnej. Nie mówimy już o brewjarzu. Któż z nas, począwszy od Mszy św. prymicyjnej, nie odczuwał głębokiego żalu, że wierni otaczający ołtarz nie rozumieją modlitw u stóp ołtarza, Introitu i wogóle części zmiennych, nie mówiąc już o Kanonie. Chciałoby się było zaprosić wszystkich braci w Chrystusie, ażeby chórem odpowiadali z pełności serca na pozdrowienie w Panu, ażeby z zapartym oddechem posłuchali Epistoły i Ewangelji (nie tylko na niedzielnej sumie). Czyż mszalik nie jest niezrównaną skarbnicą materjału do rozmyślania? W jakim innym podręczniku, choćby przez świętych i mądrych pisarzy ułożonym, znajdziemy materjał tak brzemienny w treść i uczucie, a zarazem tak bezpośredni jak właśnie w mszaliku? Czy istnieje lepsza droga do urabiania wiernych na dobrych i gorliwych katolików i świeckich apostołów? Czy znamy lepszy sposób wpojenia w nich „sensus Ecclesiae? Przecież w liturgji skoncentrował Kościół w nieomylnej formie prawdy wiary i moralności. Hasło: „Instaurare omnia in Christo" wysunął na czoło Akcji katolickiej wielki papież Pius X właśnie w związku ze swemi dekretami o znaczeniu liturgji dla wiernych świeckich, a obecnie panujący Zastępca Chrystusa niestrudzenie wskazuje nieomal wszystkie dziedziny życia indywidualnego i społecznego, które winny być „odrestaurowane". Pięknie, mądrze i przekonywująco pisał o znaczeniu tych słów niezapomniany ś. p. X. prałat Korzonkiewicz. Warto przeczytać jego dwa zwłaszcza artykuły, możeby nie było takiej obawy przed liturgją, zwłaszcza w związku z Akcją liturgiczną [1]).

Siłą faktu narzuca się więc jako metoda katolickiego urabiania dusz członków Akcji katolickiej przez wprowadzanie ich w życie liturgiczne. Nie chodzi tu przecież o burzenie już istniejącej organizacji dzieła świeckiego apostolstwa. Owszem, każdy gorliwy liturgista z utęsknieniem oczekiwał ram statutowych od swego Biskupa i nie zamierza nie tylko ich burzyć, ale nawet w myśli krytykować. Uchowaj Boże! Chodzi tu o to, by elitę katolicką zorganizowaną w kadrach Akcji katolickiej urobić na prawdziwych apostołów sprawy katolickiej. Chodzi o to, czy podstawą metody wychowawczej ma być etyka czy kult. Liturgiści (nie tylko liturgiści) wysuwają najpierw źródło a potem to, co ze źródła płynie. Dobrzeby było, gdyby anonimowy Autor przeczytał broszurkę ateisty prof. Ułaszyna p. t.: „Zasięgi klerykalizmu w Polsce odrodzonej", z którejby się dowiedział, jak ten apostoł bezbożnictwa rzucił się na zdanie, że istotą chrześcijaństwa jest kult czyli innemi słowy liturgja.

Anonimowy Autor wyszydza zdanie X. Dra Kwiatkowskiego, że u biorących udział w liturgji wiernych spontanicznie wypłynie ethos i charis. Zapewne, kto nie zrozumiał myśli piszącego, mógłby tak dosłownie i ciasno zrozumieć. Jednak napewne X. Dr. Kwiatkowski zgoła nie myślał ignorować organizacji Akcji katolickiej, czy innych dzieł kościelnych, owszem powołując się na pełną zresztą braków Akcję katolicką w jednej z naszych parafij, oglądał na własne oczy fakt, że organizowana jest ona ściśle według statutów Najprzew. Episkopatu, że wskazania Instytutów Naczelnego i Archidiecezjalnego są pilnie respektowane, że istnieją Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, bractwa różańcowe i t. p. Chciał on jedynie zwrócić uwagę, że dobrze będzie, jeżeli duch liturgji Kościoła Chrystusowego przeniknie Akcję katolicką, bo widzi w ruchu liturgicznym znakomity środek, by zasada „sentire cum Ecclesia" weszła jak najgłębiej w umysły i serca członków Akcji katolickiej, którzy wówczas spontanicznie wydobędą z siebie wszystkie walory apostolstwa świeckiego, rozwijającego się pod kierunkiem hierarchji Kościoła. X. Kwiatkowski słusznie odczuwa, że właśnie ruch liturgiczny wyrabia zrozumienie tej hierarchji o całe niebo głębiej, niż je posiada wielu katolików, którzy patrzą na nią niestety jak na rząd religijno-kościelny, wprawdzie wyższy od rządu świeckiego, lecz nie istotnie od niego różny, i stąd ci katolicy pozwalają sobie na ciągłą krytykę encykliki Ojca św. i swoich Biskupów, nie mówiąc już o słusznych zarządzeniach swoich proboszczów.

X. Gerard Szmyd, proboszcz.

[1]) Por. Ruch katol., II, 9 10, 1932, str. 305—311: „O całego Chrystusa", oraz: Mysterium Christi I, 1929—30, str. 11—14: „Dwie akcje — Akcja liturgiczna i katolicka".

NOMINACJA BISKUPA ORDYNARJUSZA ŁÓDZKIEGO

Jego Świątobliwość Papież Pius XI raczył przenieść JE. X. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego z Sandomierza na wakującą stolicę biskupią w Łodzi.

Nowy Arcypasterz diecezji łódzkiej, J. E. X. Biskup Włodzimierz Jasiński

Przeniesiony z woli Ojca św. z Sandomierza na stolicę biskupią w Łodzi JE. X. Biskup Jasiński urodził się 12. VI 1873 roku we Włocławku. Po ukończeniu szkoły realnej w rodzinnem mieście, idąc za głosem powołania, wstępuje do tamtejszego seminarjum duchownego. Święcenia kapłańskie przyjmuje 13. X. 1895 roku. Mimo licznych zajęć pracuje nadal naukowo i otrzymuje stopień kandydata św. teologji w Petersburskiej Akademji Duchownej.

Pierwszą placówką działalności kapłańskiej, jaka mu przypadła w udziale, był wikarjat w Aleksandrowie Kujawskim; stąd władza przenosi go do Kalisza. Tu pracuje jako prefekt szkół i jako rektor poklasztornego kościoła, zdobywając sobie w krótkim czasie serca młodzieży i wiernych. Po wojnie japońskiej niestrudzony Działacz oddaje się z zapałem pracy oświatowej. Jest jednym ze współinicjatorów i założycieli dwu szkół średnich w Kaliszu: męskiej i żeńskiej. Mimo wielkiej czujności władz rosyjskich organizuje na gruncie Kalisza liczne stowarzyszenia religijne z sodalicją marjańską na czele. Równocześnie pełni obowiązki notarjusza Sądu Biskupiego w Kaliszu. Podczas wojny przechodzi na stanowisko dziekana i proboszcza w Koninie, gdzie rozwija rozległą działalność społeczną. Powołuje do życia szkołę średnią i sam obejmuje jej kierownictwo. Na terenie powiatów konińskiego i słupeckiego organizuje kurs pedagogiczny dla nauczycielstwa. Akcja ta zjednywa mu pełne uznanie wśród społeczeństwa, które w 1918 r. oddaje X. Jasińskiemu mandat członka ówczesnej Rady Stanu. Następnego roku otrzymuje godność kanonika Kapituły Kaliskiej a w 1921 r. zostaje mianowany prałatem domowym Jego Świątobliwości. W międzyczasie obejmuje obowiązki dziekana i proboszcza w Piotrkowie i wraz ze swym dekanatem zostaje zaliczony do duchowieństwa nowopowstałej diecezji łódzkiej. Niebawem X. Biskup Tymieniecki powołuje X. prał. Jasińskiego na radcę Kurji Diecezjalnej do Łodzi, a wkrótce potem powierza mu kierownictwo seminarjum duchownego. Obok zajęć rektorskich X. prał. Jasiński podejmuje się pracy nad gruntowaniem wśród inteligencji światopoglądu katolickiego, stając na czele „Towarzystwa Kultury Katolickiej".

Niepospolity mówca, wydał X. Biskup Jasiński kilka większych prac, zawierających jego wartościowe i doskonale opracowane przemówienia.

Dnia 21. 8. 1930 r. Ojciec św. zamianował X. Jasińskiego następcą śp. X. Biskupa Ryxa na stolicy sandomierskiej. Objąwszy diecezję, nowy jej Pasterz zwraca przedewszystkiem uwagę na życie religijne i w tym celu organizuje diecezjalny kongres eucharystyczny w Radomiu, uważając, że cześć Najśw. Sakramentu jest potężną dźwignią w ciągłem doskonaleniu i podnoszeniu ducha ludzkiego. Ten kult Eucharystji X. Biskup stara się wciąż rozwijać, powołując do życia liczne stowarzyszenia eucharystyczne, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Krucjata Eucharystyczna dzieci. Wizytuje kanonicznie przeszło 50 parafij i w szeregu miast powiatowych prowadzi osobiście rekolekcje wielkopostne. Poświęca też wiele czasu Akcji katolickiej i sprawia, że liczba stowarzyszonej młodzieży katolickiej na terenie diecezji wzrasta w ciągu kilku lat z 8 tysięcy do 15 tysięcy. Powiększa drukarnię diecezjalną i zakłada tygodnik „Siewca Prawdy" przeznaczony dla ludności diecezji. Wydaje cały szereg listów pasterskich, poruszając w nich najważniejsze i najbardziej w życiu diecezji aktualne zagadnienia życia kościelnego. Konsekruje kilka nowych kościołów, eryguje parafje, wyświęca 64 młodych księży. Dba również Ksiądz Biskup o sprawy materjalne kościołów, koroną zaś jego działalności w tym względzie jest podjęta bardzo trudna i kosztowna praca nad odnowieniem katedry sandomierskiej z jej bezcennemi freskami z czasów Władysława Jagiełły. W tym roku X. Biskup niemal z gruzów odbudował zabytkowy Dom Długosza, przeznaczając go na siedzibę muzeum diecezjalnego.

Duchowieństwu po ojcowsku oddany i szczerze życzliwy, zaskarbił sobie głęboki szacunek i miłość w sercach księży, którym też odpłacał równem uczuciem. Toteż przejście Księdza Biskupa Jasińskiego do Łodzi towarzyszy głęboki żal tak duchowieństwa jak i wiernych diecezji sandomierskiej.

DEUS IN NOBIS

Podstawowy skutek formalny łaski uświęcającej[1]).

W drugim liście św. Piotra czytamy następujące zdanie: „Łaska i pokój niech się wam wypełni w poznaniu Boga i Chrystusa Jezusa Pana naszego, jako wszystko nam Boskiej mocy jego, co do żywota i pobożności darowane jest, przez poznanie tego, który nas wezwał własną sławą i cnotą, przez którego największe i kosztowne obietnice (Bóg) nam darował, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, odbieżawszy skarzenia tej pożądliwości, która jest na świecie" (1, 2—4). — Na czem polega to uczestnictwo w Bożej naturze jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Trudność samego zagadnienia, a zarazem jego ważność dla teologji była i jest powodem licznych błędnych zapatrywań, dających się sprowadzić przedewszystkiem do dwu grup. Z jednej strony zapatrywanie zbudowane na błędnych przesłankach pseudoreformatorów w XVI., przejmujące istotną zmianę natury ludzkiej przez grzech pierworodny, wyklucza wszelkie fizyczne uczestnictwo człowieka w naturze Bożej, a dopuszcza jedynie pewne uczestnictwo etyczne, w którym człowiek przez życie cnotliwe ma pewne podobieństwo do Boga (moralizatorstwo zewnętrzne), z drugiej natomiast strony różne teorje panteistyczne, wypływające z przesadnego mistycyzmu, starają się udowodnić, że przez łaskę uświęcającą człowiek otrzymuje albo tę samą substancjalnie naturę, którą posiada Bóg, albo w nią zamienia się. Znane są wyrażenia: „totalis transmutatio in Deum", „mors

[1]) H. Lange, De Gratia, Fribiugi 1929, Seeseman, Der Begrif *Κοινωνία* im. N. T. Giessen. A. Töpelmann 1933. Paluscsak, Imago Dei in homine: Xenia X S. F. Thomistica 1925, 119--154.

mystica, in qua anima redit ad essentiam Dei, in qua remanet transmutata et divinizata" i inne.

Jak zwykle, tak i tu, prawdę należy szukać na drodze środkowej. Jest dogmatem, podkreślanym w życiu Kościoła, że przez łaskę uświęcającą człowiek staje się uczestnikiem Bożej natury [2]), również pewną nauką jest twierdzenie, że to uczestnictwo jest skutkiem formalnym łaski uświęcającej, ufundowanem jest wreszcie zapatrywanie, że uczestnictwo w Bożej naturze przez łaskę jest skutkiem pierwszym i podstawowym, z którego jak ze źródła wypływają inne skutki usprawiedliwienia.

Ponieważ podstawowym dowodem jest przytoczony tekst św. Piotra, należy go nieco wytłumaczyć. Trudność wypływa przedewszystkiem z tej okoliczności, że przymiotnik θεῖος tworzący podstawę zagadnienia, należy do najrzadszych słów N. T.; zachodzi on tylko dwa razy u św. Piotra (2. Piot. 1, 3. 4) i raz w mowie św. Pawła na areopagu ateńskim (Dzieje Ap. 17, 24). Jakkolwiek samo wyrażenie θεία φύσεως spotyka się często u filozofów greckich (przedewszystkiem stoików i platonistów) i przy formach magicznych misterjów helenistycznych, to jednak Książę Apostołów używa go w zupełnie innem znaczeniu. Jasno rozróżnia św. Piotr pomiędzy Bogiem dającym dary (w. 3. 4), Bogiem pomagającym człowiekowi do wykonywania dobrych uczynków i Bogiem wynagradzającym (w. 11. 12), a człowiekiem pod wpływem tych darów pracującym (w. 4 8, 10). Dary bowiem, których Bóg człowiekowi udziela, mając najwyższą wartość etyczną, pomagają mu tak do przezwyciężenia trudności, jako też do postępu na drodze cnoty. — Z drugiej jednak strony św. Piotr wyrażeniem θείας κοινωνοὶ φύσεως obejmuje nie tylko moralne uczestnictwo w Bożej naturze, przez samo etyczne zbliżenie się do Boga Wierni, którzy są w stanie łaski uświęcającej, powinni — żyjąc cnotliwie — gromadzić zasługi, przez które mogliby zapewnić swe powołanie i wybranie (w. 10), jednak motywem, dla którego należy żyć po Bożemu, racją, dla której „największe i kosztowne obietnice (Bóg) nam darował" jest „abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury" (w. 4).

Uczestniczy człowiek w Bożej naturze przez stworzenie, uświęcenie, Eucharystję i unję hipostatyczną. To ostatnie ma tylko jedyny wypadek w dziejach ludzkości, kiedy Słowo stało się Ciałem; pierwsze św. Piotr suponuje; o zjednoczeniu z Chrystusem eucharystycznym — jakkolwiek są pewne ślady w tradycji zastosowania tego wyrażenia do Eucharystji [3]) w tekście i kontekście cytowanego miejsca mowy wcale niema. Pozostaje więc tylko jedno uczestnictwo przez łaskę uświęcającą, uczestnictwo, o którem zresztą Pismo św. dość jasno wspomina, nazywając je urodzeniem z Boga (Jan 1, 13), nasieniem Bożem (1. Jana 3, 9).

Jasno więc mówi św. Piotr o samym fakcie uczestnictwa ludzkiego w naturze Bożej. Na czem ono polega?

Przedewszystkiem należy z jednej strony zaznaczyć, że to uczestnictwo — jak z powyższego wynika — jest skutkiem formalnym i podstawowym życia wyższego. Opierając się na nauce Ojców Kościoła podaje Scheeben — dla wytłumaczenia tego faktu — znany przykład. „Rozpalone żelazo — powiada teolog niemiecki [4]) — nie przestaje być żelazem, co już z tego wynika, że, skoro tylko usuniemy ogień, ukazuje się nam ono w swej pierwotnej formie. Jednak w stanie rozpalonym nie posiada ono naturalnej swej twardości, zimna i czarnego koloru; przybiera ono blask, ciepło i siłę ognia i konsekwentnie otrzymuje takie własności, jakie z natury należą do ognia. A jeżeli powiadamy, że ogień pożera żelazo, nie twierdzimy, jakoby rzeczywiście ogień żelazo niszczył, lecz chcemy tylko powiedzieć, że ogień niszczy braki i niedoskonałości żelaza". — Nadto uczestnictwo człowieka w Bożej naturze jest pierwszorzędnym skutkiem łaski usprawiedliwiającej, czyli jest takim skutkiem, który powstaje najpierw, bezpośrednio, jako pierwszy wytwór (np. przez otrzymanie zdrowia człowiek jest zdrowy), dający podstawę dla innych skutków, któremi są: adoptowane Boże synostwo, świętość, przyjaźń z Bogiem i przybytki Trójcy Przenajświętszej. Uczestnictwo to — idąc po linji myśli św. Piotra, należy tłumaczyć w sencie prawdziwym, nie jakimś przenośnym, w sensie nabycia jakiegoś nowego fizycznego bytu, jakiem jest łaska uświęcająca, a nie tylko wspólnoty zapatrywań, poglądów i zamiarów (Einheit der Gesinnung und der Strebens).

Z drugiej jednak strony przyznać musimy, że uczestnictwo to jest tylko analogiczne, gdyż participatio divinae naturae, odnoszące się do człowieka w stanie łaski, a participatio divinae naturae odnoszące się do trzech osób Trójcy Przenajświętszej nie jest tożsamością. Bóg uczestniczy w tej naturze w całej pełni i absolutnie, człowiek w niej uczestniczy cząściowo i zależnie od Boga; jednak tak w człowieku, jak i w Bogu tkwi ona formalnie i wewnętrznie. Stąd więc — jeżeli już używamy scholastycznych wyrażeń — możemy tę analogję nazwać wewnętrzną analogją atrybucji (interna analogia attributionis). Jest ono dalej tylko przypadłościowe (accidentalis). Jedyny bowiem wypadek uczestnictwa substancjalnego człowieka w naturze Bożej zachodzi w unji hipostatycznej.

Przez to uczestnictwo człowiek otrzymuje jakieś specjalne podobieństwo do natury Bożej, obraz Boży, który łaska uświęcająca odtwarza w istocie duszy ludzkiej.

Idea obrazu Boga w człowieku jest tak stara, jak starym jest plan stworzenia. „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Stworzył Bóg człowieka na swój obraz" (Gen 1, 26). „Na obraz podobieństwa swojego uczynił go" (Sap. 2, 23, cf. Eccl. 17, 1). A więc już przy stwórczym planie człowieka przyświecała Bogu myśl o odzwierciedleniu siebie w rozumnem stworzeniu.

Czy chodziło już tu o obraz w znaczeniu nadprzyrodzonem? Zdania egzegetów są podzielone. — W każdym razie z opisu pierwszej księgi Mojżeszowej wynika, że w naturze człowieka odbija się już obraz Boży. Jak Stwórca, posiada on duchową władzę (rozumu i woli), przez którą uczestniczy w tych Bożych doskonałościach, które Stwórca posiada w stopniu najwyższym, nieskończonej doskonałości.

Przez łaskę uświęcającą staje się człowiek nadnaturalnym obrazem Boga „Nolite mentiri invicem -

[2]) „Deus... da nobis per huius aquae et vini mysterium, eius divinitatis esse consortes, qui humanitatis nostrae fieri dignatus est particeps" Ordo missae. „Qui (Chtus)... est elevatus in coelum, ut nos divinitatis suae tribueret esse participes" Praef. ascens. „Deus, qui nos per huius sacrificii veneranda commercia, unius summae divinitatis participes effecisti". Secreta 4. Dom. p. Pascha.

[3]) Św. Cyryl. Jer. Katech. 22, 3 — Ronet de Journel, Enchirid Patrist. n. 845.

[4]) Die Herrlichkeiten der göttlichen Gnade, Freiburg [14] 1925. str. 84 n.

napomina św. Paweł (Kol. 3, 9 n) — expoliantes vos veterem hominem cum actibus suis, et induentes novum eum, qui renovatur in agnitionem secundum imaginem eius, qui creavit illum"[5]).

Co należy do istoty obrazu? Wychodząc z założeń św. Tomasza (Sum. theol. I qu. 93) możemy stworzyć następującą definicję: Imago est similitudo expressa ex altero in natura specifica, vel quasi specifica vi ipsius productionis". Każdy więc obraz zawiera podobieństwo przedmiotu odzwierciedlającego, lecz nie każde podobieństwo jest równocześnie obrazem. Obraz bowiem zawdzięcza swe powstanie przedmiotowi, jako przyczynie wzorowej (causa exempl.). Podobieństwo zachodzące między obrazem, a przyczyną wzorową ma być ufundowane w gatunkowej naturze obu przedmiotów (in natura specifica, vel quasi specifica), a nie w jakiejś tylko przypadłości, lub w jakiejś naturze wielu przedmiotom wspólnej. Wreszcie to podobieństwo ma powstawać mocą samej produkcji. Przez łaskę uświęcającą powstaje w duszy człowieka nadnaturalny obraz Boga, który — udzielając człowiekowi tego daru — kreśli tem samem w duszy ludzkiej obraz nowy i o wiele doskonalszy, niż przez stworzenie, dając mu jakąś przypadłość, która duszę wynosi nad poziom jej naturalny, wywyższa ponad wszystkie stworzenia, sadza obok tronu Bożego, umożliwiając partycypować z łaski w tem, co jedynie Bogu przysługuje z natury.

W czem odzwierciedla dusza usprawiedliwiona to Boże partycypowanie, co jest jego treścią — oto ostatnie pytanie.

Nie jest niem odbicie tej Bożej istoty, która jest ostatnią i najgłębszą podstawą bytowania, a którą nasz rozum uważa za źródło innych przymiotów Bożych (istota metafizyczna), gdyż jest nią istnienie z siebie (asseitas), które w żaden sposób nie może być odzwierciedlone w człowieku, jako bycie pochodnym (ens ab alio). Nie jest niem również odzwierciedlenie życia Bożego, przejawiającego się w czynnościach rozumu i woli, gdyż łaska uświęcająca, jako stan, w sercach usprawiedliwionych „tkwiący"[6]), znajduje się i u tych, którzy formalnie nie wykonują żadnej czynności nadprzyrodzonej (śpiący, dzieci) jest źródłem tych czynności. Co więcej, nie jest nią odbicie najbliższych zasad działania Bożego (proxima principia agendi), przeciwstawionych samej Bożej naturze, gdyż — jak ze źródeł objawienia wynika — łaska uświęcająca jest bytowym stanem duszy (habitus entitativus animae), odzwierciedlającym Bożą istotę, jako podmiot czynności. Pozostaje więc natura Boża, jako ostateczna podstawa czynności (ultimum principium operationis) i to nie czynności przechodnich (transeuntes), lecz wsobnych (immanentes) t. j. rozumu i woli, natura, której łaska uświęcająca jest obrazem.

Z powyższego wynika, że przez łaskę uświęcającą uczestniczy człowiek w życiu Bożem. Przez nią — jak mówi Pismo święte — odradzamy się, odnawiamy się, odżywiamy i stajemy się nowem stworzeniem[7]).

W życiu przyszłem poznamy Boga bezpośrednio „sicut et cognitus sum" (1 Kor. 13, 12). Będziemy oglądać twarzą w twarz to, o czem obecnie, na podstawie wiary, słabe tylko posiadamy wyobrażenie. Z tego oglądania i poznania najdoskonalszej istoty powstanie w sercu naszem miłość, na którą człowiek skończony zdobyć się tylko może, miłość wielka, ograniczona wprawdzie, lecz wieczna, bez obawy przed upadkiem, bez strachu przed jej utratą. Stan łaski uświęcającej „in via", gdzie „jeszcze nie okazało się, czem będziemy" (1. Jan 3, 2), jest nietylko zadatkiem tego przyszłego życia lecz formalnem jego zapoczątkowaniem. Wprawdzie brak jeszcze aktualnego bezpośredniego widzenia Boga, lecz jest ostateczna i najgłębsza jego podstawa, natura człowieka do sfer nadnaturalnych wyniesiona, posiadająca już konnaturalną dążność i pragnienie życia nadnaturalnego w niebie, dającego się fizycznie urzeczywistnić przez światło chwały!

Z nakreślonego szkicu wynika, że łaska uświęcająca jest słusznie nazwana życiem Bożem. Owszem tę nazwę stworzył sam Chrystus, który powiedział „veni ut vitam habeant et abundatius habeant" (Jan. 10, 10). *X. F. S.*

[5]) por. Rzym. 8, 29; 2 Kor. 3, 18; Efez. 4, 23;
[6]) Wyrażenie Soboru trydenckiego, Denzinger, Enchirid. n. 800 i 821.
[7]) 2 Kor. 5, 17; Gal. 6, 15; Efez. 2, 4. n.; 4, 23 n.; Tyt. 3, 4.

Chrześcijański projekt prawa małżeńskiego

Jedną z najistotniejszych cech małżeństwa chrześcijańskiego, pojętego jako sakrament, jest, jak wiadomo, nierozerwalność związku małżeńskiego. To też św. Augustyn, mówiąc o dobrach dla których małżeństwo jest dobre, tę cechę, stanowiącą obok dobra potomstwa i wierności małżeńskiej, istotę sakramentalnego charakteru małżeństwa, określił pokrótce następująco: „Sakrament oznacza, że związek małżeński nie ma być rozrywany i mąż rozwiedziony lub żona rozwiedziona nie mają zawierać nawet ze względu na potomstwo innego małżeństwa. To jest jakby prawidło małżeńskie, przez które przyrodzona płodność została uszlachetniona, a występek niepowściągliwości opanowany" (De Gen. ad litt., lib. IX. cap. 7 n. 12). Cóż bowiem oznacza bonum sacramenti małżeństwa chrześcijańskiego? Małżeństwo takie jest wyobrażeniem, symbolem i obrazem połączenia się Chry-

stusa z Kościołem, i jako takie nazywa się je sacramentum magnum t. j. widzialny znak, który mieści w sobie podniosłą prawdę wiary. Przytem występuje na plan pierwszy nierozwiązalność związku pomiędzy Chrystusem a Kościołem, i dlatego sacramentum, które to pojęcie wyrażało początkowo znak połączenia się Chrystusa z Kościołem, przyjęło później znaczenie nierozwiązalnego połączenia albo nierozwiązalności. Dlatego też od najdawniejszych czasów Ojcowie Kościoła, mówiąc o małżeństwie, zwracali szczególną uwagę na jego nierozwiązalność, a Papież Leon XIII w encyklice „Arcanum" z 10 lutego 1880 r. wyłuszczył szczegółowo powody, dla których rozwód nietylko sprzeczny jest z istotą małżeństwa chrześcijańskiego ale jednocześnie przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla interesu społecznego i państwowego, dla ludzkości wogóle. I bez przesady powiedzieć można, że pod wpływem nauki Kościoła nierozwiązalność małżeństwa poczytaną została powszechnie, przynajmniej w teorji, jeżeli nie w praktyce, za cechę odróżniającą małżeństwo kulturalne od barbarzyńskiego.

I chociażby już z tego powodu powita niezawodnie Kościół z uznaniem projekt prywatny prawa małżeńskiego, którego autorem jest profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie Poznańskim, Zygmunt Lisowski. (Poznań 1934. Nakład autora. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu).

Autor stara się w rozumny sposób pogodzić interes Kościoła z interesem państwa w odniesieniu do instytucji małżeństwa. Zachowując charakter religijny małżeństwa i zastrzegając dla Kościoła prawa, które logicznie wypływają z tego rodzaju pojmowania małżeństwa, pozostawia jednocześnie unormowaniu państwowemu i państwowej pieczy prawnej te wszystkie kwestje, które w związku z instytucją małżeństwa, przedstawiają znaczenie dla życia prawnopaństwowego.

Autor wychodzi z założenia wyznaniowego prawa małżeńskiego. Z ogółu ludności Rzeczypospolitej, wyodrębnia, ze względu na zastosowanie norm prawa małżeńskiego, trzy grupy mieszkańców. Idzie przytem, jak sam w przedmowie zaznacza, za śladem koncepcji prof. Wł. Abrahama. I tak do jednej grupy zalicza osoby, należące do Kościoła katolickiego wszystkich istniejących w Polsce jego obrządków, poddając te osoby normom prawa kanonicznego tak co do warunków zawarcia małżeństwa, czynności wstępnych i samego aktu zawarcia małżeństwa, jak też co do sposobów rozwiązania węzła małżeńskiego, przyczem w logicznej konsekwencji oddaje również jurysdykcji kościelnej sprawy dotyczące ważności związku małżeńskiego. Ustawodawstwu państwowemu natomiast pozostawia unormowanie zaręczyn, skutków cywilnych małżeństwa, rozłączenia (separacji) małżonków oraz skutków rozwiązania małżeństwa. Ponadto ustanawia pewne warunki państwowe, uzależniające zawarcie małżeństwa oraz przewiduje kontrolę państwową nad czynnościami kościelnemi, dotyczącemi zawierania małżeństwa i sądownictwa. Do drugiej grupy zalicza autor wyznawców wszystkich innych kościołów w Polsce, których prawo małżeńskie zostanie w drodze ustawodawczej przez państwo uznane. Członkowie tych kościołów mają być traktowani zasadniczo tak samo, jak osoby należące do Kościoła katolickiego, a zatem mają podlegać swemu prawu wyznaniowemu co do przeszkód małżeńskich, formy zawarcia małżeństwa i sposobów jego rozwiązania, przyczem również i jurysdykcji tych kościołów mają być pozostawione sprawy, tyczące się węzła małżeńskiego. Wreszcie do trzeciej grupy zalicza autor wyznawców kościołów, których prawo małżeńskie, z tych czy innych powodów, nie zostanie przez państwo uznane, oraz osoby, nieprzynależne do żadnego w Polsce uznanego wyznania. Tę grupę poddaje autor we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu, które też w swym projekcie szczegółowo normuje. W wypadkach zawierania małżeństwa pomiędzy osobami różnych grup, pozostawia autor stronom prawo wyboru formy zawarcia małżeństwa; gdy więc chodzi o osoby, należące do różnych kościołów lub wyznań, małżeństwo będzie mogło być zawarte, zależnie od woli stron, według formy jednego z tych kościołów lub wyznań, gdy zaś chodzi o osoby, z których tylko jedna należy do jednego z kościołów lub wyznań o prawie małżeńskiem uznanem przez państwo (grupa I i II), formą zawarcia małżeństwa będzie, zależnie od woli stron, forma kościelna, właściwa dla danej osoby, lub też forma cywilna (§§ 8 i 9). Od formy będą zależeć dalsze konsekwencje, jak sposób rozwiązania małżeństwa i sądownictwo.

Aby zapobiec nadużyciom, wypływającym ze zmiany religji czy też wyznania dla celów rozwiązania małżeństwa, praktyka taka jest, jak wiadomo, szczególnie w modzie obecnie w Polsce, pod panowaniem różnych ustawodawstw małżeńskich, przyjmuje autor tego rodzaju koncepcję, że o dopuszczalności rozwiązania ma decydować trwale forma zawarcia małżeństwa oraz prawo, któremu każda z jednostek podlega w zakresie prawa małżeńskiego. Stąd np. dla rozwiązania małżeństwa, zawartego w formie przepisanej prawem Kościoła katolickiego, będzie miarodajne wyłącznie prawo kanoniczne, chociażby nawet obie strony przeszły następnie z katolicyzmu na inne wyznanie; podobnie będzie ono miarodajne, chociażby małżeństwo zostało zawarte w formie innego wyznania, jeżeli tylko jedna ze stron w chwili zawarcia małżeństwa była katolikiem. W ten sposób zapobiega autor w wypadkach małżeństw „mieszanych" zmuszaniu do rozwodu tej strony, której prawo wyznaniowe rozwodów albo wogóle nie uznaje albo też nie zna powodu, na którym strona przeciwna, zgodnie zresztą ze swem prawem wyznaniowem, żądanie rozwodowe opiera. Ponadto ogranicza projekt możność rozwiązania małżeństwa z uwagi na interes dzieci, dopuszczając rozwód wogóle, tak przy małżeństwie cywilnem jak i wyznaniowem, wtedy tylko, gdy małżonkowie nie mają wspólnych małoletnich dzieci; a wreszcie, by osłabić tak częstą w praktyce pobudkę do rozwodu, którą jest zamiar zawarcia nowego małżeństwa, zezwala projekt na wstąpienie w nowe związki małżeńskie dopiero po upływie dwóch lat od prawomocności wyroku.

W ten sposób, w myśl podstawowej dla prawa zasady „suum cuique", potrafił autor pogodzić interes religijny małżeństwa z interesem państwowym. Zachowując charakter wyznaniowy związku małżeńskiego, w szczególności zapewniając należytą ochronę zasadom moralnym ludności katolickiej, liczącej około 75% ogółu ludności w Polsce, pozostawił jednocześnie ingerencji Państwa te wszystkie kwestje, które się z małżeństwem łączą, a które leżą na terenie państwowych stosunków prawnych. Wyposażając sądownictwo państwowe (sądy apelacyjne) w stosunku do sądów duchownych w uprawnienia poniekąd kasacyjne, rozciąga w ten sposób projekt kontrolę państwową nad sądownictwem wyznaniowem.

Profesor Dr. Stefan Glaser.

POMOC ŚWIECKA W DUSZPASTERSTWIE

(Odczyt wygłoszony na Kursie Duszpasterskim w Wilnie 1934) (Ciąg dalszy.)

Konieczność apostolstwa katolików świeckich znajduje jeszcze głębsze uzasadnienie w chrześcijańskim poglądzie na świat, wyrażającym się w określeniu stosunku człowieka do Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego.

Bóg Ojciec stworzył człowieka dla chwały swojej. Dopiero ma człowiek według sił swoich tę chwałę Bożą szerzyć: ma on nietylko sam chwalić i czcić P. Boga przez gorliwe pełnienie przykazań Bożych, lecz jeszcze się starać, by inni jako rozumne stworzenia poznali i czcili swojego Stwórcę. Słowa Chrystusa Pana „Opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu" (Mar. 16, 15) dotyczą nietylko sprawy pozyskiwania pogan dla chwały Bożej i dla Chrystusa; one również z całą słusznością mogą być odniesione do pracy w t. zw. „Misjach Wewnętrznych", które przy pomocy ludzi świeckich w duszpasterstwie mają nawracać neopogan i zapobiegać szerzeniu się neopogaństwa. — Stwórca jest jeszcze Ojcem człowieka. W tem ojcowstwie Bożem człowiek dla człowieka jest bratem, jest siostrą. Nikt więc nie może i nie ma prawa usuwać się od pracy dla dobra duszy swego brata-bliźniego. Nikt nie może powiedzieć: „Zalim ja jest stróżem brata mego?" (Rodz. 4, 9). Ktoby tak pytał, byłby Kainem. Tak, każdy człowiek ma być stróżem brata swojego, a zwłaszcza chrześcijanin katolik. Wszak w jego żyłach płynie ta sama krew, Krew Chrystusa zaczerpnięta w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Pulsuje to samo życie, które wlała weń łaska Chrztu św. A to również nakłada na człowieka świeckiego obowiązki apostolskie, jakie mamy względem innych chrześcijan-katolików wykonywać. Z wspólności łask i dóbr nadprzyrodzonych powstaje owa wspólnota parafjalna, na mocy której jeden za drugiego w parafji ma odpowiadać. Jak nie możemy dopuścić, by bliźni zmarł z głodu na ciele, tem bardziej nikt z chrześcijan-katolików nie może stać na uboczu i obojętnie się przypatrywać, jak bliźni gubi i uśmierca swoją duszę.

Chrystus Zbawiciel. Deus homo, ut homo Deus. Tu niejako zuchwała myśl: „Bóg stał się człowiekiem, by człowiek został ubóstwiony" — stale rozbrzmiewa w liturgji mszalnej w modlitwie przy zmieszaniu wina i wody: „Da nobis per huius aquae et vini misterium ejus Divinitatis esse consortes, qui humanitatis nostrae fieri dignatus est particeps". — „Daj nam przez tajemnicę tej wody i wina, ażebyśmy mogli mieć uczestnictwo w Bóstwie Tego, który ludzkiej natury naszej raczył być uczestnikiem".

Ten Chrystus żyje więc w każdym katoliku w dalszym ciągu, ale nietylko, ażeby go zbawić, lecz żeby przezeń dokonywać dzieła zbawienia innych. A jak przez urzędowe kapłaństwo Chrystus Pan administruje Swoje Sakramenta, podobnie pragnie przez każdego chrześcijanina-katolika coś dla sprawy zbawienia innych zdziałać. Jak w ciele człowieka zdrowy człowiek ma nieść pomoc choremu, podobnie w ciele mistycznem Chrystusa, którego członkami jesteśmy, każdy człowiek silny i zdrowy wiarą ma spieszyć z pomocą słabemu w wierze lub dla niej umarłemu. Gdy więc urzędowe kapłaństwo nie jest w stanie tego obowiązku w całości wykonać, każdy członek mistycznego Ciała Chrystusa t. j. Kościoła powinien tu według sił i możności z kapłanem współdziałać. A to współdziałanie ma się przedewszystkiem rozwijać tam, gdzie P. Bóg do tego w sposób szczególniejszy człowieka powołał, na terenie parafji, która jest dlań w dalszym ciągu żyjącym w Kościele Chrystusowym; tam też jako członek Kościoła winien uczestniczyć i współdziałać w wielkiem i doniosłem dziele obrony i apostolstwa wiary.

Bóg Duch Święty. Przez Niego został człowiek nietylko sam uświęcony, ale też jeszcze otrzymał łaskę uświęcenia innych. Słowa Zbawiciela: „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłością świata" (Mat. V. 13, 14.) odnoszą się nietylko do Apostołów i ich następców kapłanów, lecz do każdego co otrzymał na Chrzcie św. sól łaski Bożej i światło nauki katolickiej. Nauka o powszechnem kapłaństwie nie jest bynajmniej czczem słowem. Dziś, gdy pomoc w duszpasterstwie okazywana przez ludzi świeckich wcale nie grozi niebezpieczeństwem wyrugowania wpływów i znaczenia kapłana, należy silniej niż kiedykolwiek podkreślać i wskazywać na owe powszechne kapłaństwo wszystkich chrześcijan katolików w znaczeniu ich współpracy z duszpasterstwem urzędowem. W naszych czasach ciężkiej walki o czystość, całość, a nawet o samo istnienie Wiary, należy więcej niż kiedykolwiek o tem pamiętać. Trzeba zaznaczać przy okazji Sakramentu Bierzmowania, iż wkłada on na chrześcijanina obowiązek apostolstwa, iż pasuje go na rycerza w znaczeniu duchowem. A rycerz walczy nietylko w obronie własnej; on się jeszcze potyka za króla i państwo. Przeto każdy chrześcijanin powołany w Sakramencie Bierzmowania do owej służby rycerskiej ma walczyć z wrogami wiary, stawać w obronie dusz bliźnich, dbać o chwałę Boga i o rozszerzenie Jego Królestwa Kościoła. Rzecz naturalna, że kardynalnym warunkiem skuteczności tego rodzaju walki i pracy jest uświęcenie własne. Tylko ten może tonącego ratować, kto sam stoi na twardym gruncie. Jak rodzice mogą tylko wówczas dzieci dobrze wychować, gdy sami są ugruntowani w wierze, gdy dają im dobry przykład, podobnie apostoł świecki może skutecznie swoją pracę apostolską prowadzić pod warunkiem, że będzie sam posiadał silną wiarę i żył według zasad tej wiary. Przygotowani do pracy i ujęci w pewne organizacyjne karby, świeccy apostołowie będą zaprawdę ową „acies bene ordinata", która potrafi zwycięsko stawić czoło w walce z nieprzyjaciółmi Kościoła i Wiary.

(C. d. n.).

PASTERSKA PEDAGOGIKA

(Ciąg dalszy)

Praca wychowawcza duszpasterza na ambonie.

Jasno, ujmująco, przekonywająco X. dr. Szramek, prob. z Katowic, przypomina zasadnicze warunki, przez które kapłan na ambonie stanie się wychowawcą i jego nauczanie wychowującem dobrych katolików. Warunki te, to kontakt z Bogiem, papieżem, biskupem; kontakt ze słuchaczami i aktualność. Wywody jego przenika bogactwo cytat i myśli świątobliwych, tchną werwą, świeżością i bystremi praktycznemi uwagami.

Praca wychowawcza duszpasterza w konfesjonale.

Przepięknie wyłożył rzecz X. dziek. Prochownik z Wadowic. Jak ambona głosi zasady ogólne dla wszystkich, to w konfesjonale duszpasterz niejako za rękę prowadzi każdego pojedynczo do Chrystusa i kształci jego charakter. Nie wystarczy być kapłanem-kaznodzieją, trzeba być i kapłanem-spowiednikiem, aby przez te prace wzajemnie się dopełniające rozpalić życie łaski w duszach parafjan. Tylko konfesjonał może wprowadzić dusze na szlaki *viae purgativae* i natchnąć ku wysiłkom doskonalenia się. Przewodnikiem, doradcą, wychowawcą jest spowiednik. Wiele sam musi mieć przeżyć duchownych, wiele znać i umieć, by przez *media vindicativa i medicinalia* prowadzić dusze do pełni jasności i mocy.

Urabianie wiernych w orginizacjach religijnych.

Doniosłość tych organizacyj, wdrażających wiernych do *perfectae vitae christianae,* sposoby ich prowadzenia szczegółowo i pouczająco przedstawił X. dziek. Wiśniewski z Pińczowa. Jak sobie poradzić, by podołać ich prowadzeniu przy większej nawet ich liczbie w parafji, czemu małą aktywność przejawiają; jak przez nauczanie na zebraniach miesięcznych, pouczenia stanowe, przez bibljoteki i czytelnie, wyrabianie pojedyńczych przewodników, zjazdy, obchody i różne uroczystości, rekolekcje i specjalne nabożeństwa, prace sekcyjne — doprowadzić je do przejawiania czynnego życia katolickiego, oto przewodnie myśli tego gruntownego referatu.

Wizytacja pasterska i statystyka jako czynnik wychowawczy.

Mało doceniane, a niezbędne, jak to niezbicie okazał X. prob. Czempiel z Wielkich Hajduk, byśmy mogli wypełnić zalecenie soboru trydenckiego — *ut oves suas cognoscere valeant.* Tylko poznanie i wniknięcie w stosunki duchowe i materjalne parafjan, indywidualny kontakt, co nam da wizytacja pasterska, uczynić nas może dobrymi pasterzami, a życiowem i praktycznem nasze nauczanie. Iście zbożne i pasterskie są rady, jak wizytacje z pożytkiem duchownym przeprowadzać. Wszystko — co potrzebne — utrwali kartoteka. Ideałem jest pasterstwo indywidualne — a bez powyższych czynników nie do pomyślenia w szerszym zakresie. Cyfry spowiedzi, Komunji, uczestniczących w nabożeństwach, należących do organizacyj, intencyj, — jakże wiele powiedzą. Bez nich nie można powiedzieć: *laboravi in luce, non in nocte.*

Proboszcz w walce z grzechami mowy.

X. dr. Bobicz z Iwja, głośny homileta, zajął się tą ważną sprawą. Potężnym jest wpływ słowa i prasy. Niestety złośliwość i zgorszenie mają go za narzędzie, jak prawda i cnota. A na terenie parafji grzechy mowy czyto w domach czy stosunkach wśród ludzi ileż złego sprawiają! Gdzie przyczyna złego? Niski poziom kultury ducha, ciemnota, lenistwo, zmysłowość, pycha, chciwość, nienawiść, brak wiary to bezpośrednie bodźce do grzeszenia mową. Przeciwdziałać należy przez pracę u podstaw: szerzenie oświaty, czytelnictwa, zamiłowania do pracy, wzbudzanie wyższych zainteresowań, a przedewszystkiem wdrażanie do czynnej miłości Boga i bliźniego oraz do praktykowania zdrowej ascezy. Bardzo praktyczne są uwagi, jak temat ten traktować na ambonie, w organizacjach i konfesjonale.

Wychowanie starszych do poszanowania cudzej własności.

Znany z bystrego humoru i bogatego doświadczenia pasterskiego X. dziek. Skarbek z Oświęcimia w omawianiu tematu wskazał na głębsze przyczyny, podrywające poszanowanie zasady własności. Główną z nich to dziejowy materjalizm, bez Boga i Jego prawa, który stał się natchnieniem dla liberalnych ustrojów i liberalizmu ekonomicznego. Przywrócić więc Boga, przykazania w państwach, wychować głęboko religijnych i ofiarnych obywateli — to najodpowiedniejszy sposób do ugruntowania zasady poszanowania cudzej własności sprawiedliwie nabytej. Żadna bowiem etyka niezawisła, bezbożna nie ma tak wielkiej siły, by wstrzymała ludzkość od kradzieży i rozboju. Naruszanie cudzej własności spotkamy wszędzie, we wszystkich sferach: jedni kradną z nędzy, inni z chęci używania. Oddziaływanie duszpasterza musi iść w tym kierunku, by przedewszystkiem utwierdzać rozumienie potrzeby prywatnej własności, wykazywać szkodliwość indywidualną i społeczną nadużyć, które płyną czyto z wadliwości liberalnych ustrojów czy z braku etyki. Szerokie możliwości oddziaływania żywym jędrnym stylem roztacza dla urabiania charakterów wiernych w duchu sprawiedliwości i uczciwości. (C. d. n.)

Apostolstwo Chorych w Polsce

Apostolstwo Chorych, założone w r. 1925 przez X. Willenborga w Holandji, wprowadzono do Polski w r. 1929. Sekretarjat tego dzieła dla Polski ustanowił we Lwowie J. E. X. Arcbp. Dr. Twardowski, powierzając jego prowadzenie X. M. Rękasowi. Na konferencji w czerwcu 1930 Episkopat Polski zatwierdził ten sekretarjat jako centralę dla całej Polski. XX. Biskupi polscy, jedni z pierwszych wnieśli prośby do Ojca św. Piusa XI, by Apostolstwo Chorych (wraz z 410 biskupami całego świata) zatwierdził powagą apostolską dla całego świata. W czerwcu 1934 roku wydał Papież Pius XI dekret, mocą którego zatwierdza Apostolstwo Chorych jako pia unio z tem, że prima primaria będzie w Holandji i do niej będą należały sekretarjaty narodowe.

Dla upamiętnienia tej chwili, tak ważnej dla Apostolstwa, dla podziękowania Bogu za łaski, otrzymane

przez Polskie Apostolstwo Chorych w ciągu pięciolecia, dla uproszenia łask dla chorych i przyjaciół chorych do dalszego rozwoju Dzieła.

Sekretarjat zwrócił się za pośrednictwem JE. X. Arcyb. Lwowskiego do wszystkich XX. Biskupów z prośbą, by raczyli na tegoroczne święto Bożego Narodzenia ofiarować jedną z trzech Mszy św. na intencję chorych i Apostolstwa. Właśnie nadchodzą od XX. Biskupów bardzo serdecznie i życzliwe odpowiedzi. W ten sposób tegoroczne Boże Narodzenie stanie się „świętem chorych“, gdy do ofiary składanej przez Episkopat Polski przyłączą swoje ofiary i modlitwy chorzy (16.000), zjednoczeni w Apostolstwie i ich o wiele jeszcze liczniejsi przyjaciele: kapłani, lekarze, pielęgniarki, radjosłuchacze. Przez listy miesięczne do chorych i przez cotygodniowe audycje radjowe dla chorych, nadawane już czwarty rok ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja— stworzono wielką rodzinę chorych i zdrowych, stanowiącą już dzisiaj poważną siłę religijną i społeczną w całokształcie katolickiego ruchu w Polsce. — (Adresy dla propagandy: Apostolstwo Chorych, Lwów, ul Fredry 3—Radjo dla chorych, Lwów, ul. Batorego 6).

Kolendy

Zbliża się okres, w którym w najmniejszych nawet parafjach zgłaszają się ludzie u księdza proboszcza z prośbą, by im pozwolił śpiewać kolendy w czasie Mszy św. Piękny ten zwyczaj jest tak rozpowszechniony, że gdziekolwiek znajdzie się kilka osób zorganizowanych, tam musi być chór dla odśpiewania kolend w kościele. To samo można powiedzieć o śpiewach solowych, jakoteż i o orkiestrach. Uroczystość bowiem Bożego Narodzenia ma to do siebie, że napawa serca ludzkie uczuciem miłości do Bożej Dzieciny i każe podziwiać niewysłowioną tajemnicę wcielenia Syna Bożego i Jego Narodzenia. Tem się tłumaczy bogactwo poezji i pieśni ludowych na temat tego dziejowego zdarzenia. Wiele ich posiada Anglja i Hiszpanja, Polska atoli przoduje wszystkim pod tym względem. Toteż wszędzie, w każdym kościółku na polskiej ziemi, rozbrzmiewają kolendy, które cały lud, obecny w kościele śpiewa. I dobrze jeszcze, gdy ludzie razem śpiewają kolendy za organistą, unisono. Gorzej jest, gdy wyrwie się jakiś chór, w którym nikt, nawet dyrygent nie potrafi się wczuć w życzenia Kościoła i dostosować doń. Słyszy się nieraz straszne rzeczy. Straszne dlatego, że tak treść, jak i melodja nie nadają się wcale do śpiewu kościelnego, tem bardziej do śpiewu w czasie Mszy św. Słyszy się rozmaite „hola“, „hop hop“, albo inne „hejże ha!“. Ludzie poprostu nie umieją odróżnić kolend od pastorałek, które nadają się tylko do „jasełek“. A to razi! Bo jeżeli na jakiejś uroczystej akademji nie słyszy się nic frywolnego, ale dobór pieśni jest staranny i obmyślony, by nieodpowiedniemi pieśniami nie obniżać wartości chwili, to cóż dopiero mówić o największej naszej świętości, jaką jest Msza św. Pohukiwanie na chórze i rozdzieranie słuchaczom bębenków rozmaitemi skocznemi pastorałkami wcale nie przyczynia się do nastroju, skupienia, co więcej wprowadza roztargnienie a nawet u niektórych zdenerwowanie.

Dlatego każda pieśń (kolenda), którą chór ma odśpiewać, powinna przejść przez cenzurę proboszcza, albo przynajmniej wyrobionego organisty, znającego się na tem. Cenzura ta powinna rodnosić się nie tylko do słów, ale i do samego sposobu odśpiewania. Wtedy uniknie się niepożądanych „efektów“. Najlepiej zaś byłoby, gdyby wierni sami śpiewali. Nie wszystkie chóry są chórami kwalifikowanemi, więc nie każdy chór może być dopuszczany do występu w kościele.

Lwów. *X. Michał Milewski.*

Sprawy religijne

Los kapłanów katolickich na Podolu sowieckiem. Według nadeszłych do Łucka wiadomości na Podolu sowieckiem pracuje obecnie tylko 7-miu kapłanów. Są to: X. Brydecki i X. Jendruszak w Kamieńcu Podolskim, X. Kucharski w Latyczowie, X. Berezowski w Pikowie, X. Wedegis w Rybnicy, X. Rajko w Dzikowce i X. Roszkiewicz w Czeczelniku. X. Lubieński jest na zesłaniu w głębi Rosji. W roku ubiegłym zmarł ś. p. X. Jabłonowski, proboszcz z Bracławia. Zginął również uwięziony swego czasu X. Wiktor Stronczyński. Wiele kościołów na Podolu zamknięto, a kościół w Niemirowie zamieniono podobno na skład zboża.

Kraków ku czci Br. Alberta. W dniu 8 bm. w sali krakowskiego N. I. K. odbyło się uroczyste posiedzenie, poświęcone chlubnej pamięci Brata Alberta. Treścią posiedzenia, w którem wzięli udział wybitni przedstawiciele duchowieństwa i świata naukowego z JE. Księciem Metropolitą Drem Sapiehą na czele, były referaty, oświetlające z różnych punktów widzenia życie i działalność tego wielkiego męża i jego pozycję w historji ostatnich lat XIX i pierwszych XX wieku.

O roli Brata Alberta na tle współczesnej mu epoki mówiła p. Marja Morstin-Górska, która, opierając się na nieznanych dotąd a bardzo ciekawych źródłach, przedstawiła doskonale pod względem psychologicznym ujętą sylwetkę Brata Alberta. Referat p. Morstin-Górskiej spotkał się z pełnem uznaniem słuchaczy. Następnie odczytano wspomnienia b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Natansona, który dał niezwykle ciekawą charakterystykę postaci Brata Alberta. P. prof. Kleczkowski opowiedział kilka fragmentów z życia Adama Chmielowskiego, późniejszego Brata Alberta, wyjętych ze wspomnień mistrza L. Wyczółkowskiego, a z działalnością jego malarską zaznajomił zebranych p. prof. Woltyński, poświęcając temu zagadnieniu obszerne studjum. Na zakończenie przemawiał X. rektor dr. K. Michalski, który wychodząc z założenia, że Brat Albert pochodził z kół inteligencji krakowskiej · zaznaczył, że od inteligencji krakowskiej należałoby oczekiwać jakiejś poważniejszej akcji, której chlubnym rezultatem byłoby przyśpieszenie wyniesienia wielkiego rodaka na piedestał chwały Błogosławionych Wezwał też obecnych do zbierania pamiątek po Bracie Albercie.

Komitet propagandy beatyfikacji Brata Alberta uprasza osoby i instytucje, posiadające jakiekolwiek pamiątki po wielkim Jałmużniku w postaci pism, notatek lub obrazów o przesłanie ich Braciom Albertynom w Warszawie (ul. Grochowska 121) lub bezpośrednio do Krakowa, ul. Kościuszki 86. Materjały te wykorzystane zostaną w procesie beatyfikacyjnym.

Rocznica franciszkańska. W r. 1935 przypada 700-na rocznica przybycia OO. Franciszkanów na Ruś w celach misyjnych. Pierwszych misjonarzy franciszkańskich wysłał na Ruś w roku 1235 dla nawracania schizmatyków papież Grzegorz IX (1227–1241). Byli to O. Jakób Kackara i Maciej Ros (Rosa). Założyli oni pierwszą swą placówkę misyjną w Przemyślu,

gdzie otrzymali dom murowany od schizmatyka Andrzeja Syrena, kowala. Pracowali przy kościele parafjalnym pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.

Uczczenie pamięci X. K. Waisa. Zgodnie z zapowiedzią dnia 11.XII b. r. odbyła się w auli Uniwersytetu JK. we Lwowie Akademja ku czci X. Waisa, urządzona pod protektoratem Rektora i Senatu UJK., staraniem Wydziału Teol. i Pol. Tow. Teol. W auli byli obecni IIEE.: X. Arcbp. Twardowski, X. Arcbp. Teodorowicz, X. Bp. Lisowski z Tarnowa, X. Bp. Tomaka z Przemyśla, profesorowie UJK. liczni księża, alumni seminarjum, goście świeccy. Zebranie rozpoczął pieśnią Chór Akademicki, poczem JM. Rektor UJK. Dr. Czekanowski w krótkiem zagajeniu przedstawił cel uroczystości. Pierwszą mowę wygłosił X. Infułat Momidłowski z Przemyśla, który mówił o latach młodzieńczych X. Waisa i jego pracach w Przemyślu. Dalszy ciąg życia: działalność naukową, pracę rektorską w Seminarjum duchownem Lwowskiem, Rektorstwo UJK., pracę w Senacie, pracę naukowo-organizacyjną — przedstawiał X. Dr. A. Gerstmann. W zakończeniu swego przemówienia podał przepiękną i głęboką syntezę charakteru X. Waisa. X. Dr. J. Stepa opisał zasługi naukowe X. Waisa na tle epoki i rozwój jej prac naukowych i ich znaczenie dla współczesnych i dla potomności. JE. X. Arcbp. Dr. Twardowski, Metropolita Lwowski, w przemówieniu zamykającem uroczystość, zajął się bliżej działalnością X. Waisa, jako rektora Seminarjum, wychowawcy kapłanów. Wszystkie mowy stwierdzały, że X. Wais znakomicie i całkowicie wypełniał wszelkie swoje obowiązki, a zwłaszcza świetnie sprostał olbrzymim zadaniom, jakie przyniosły ze sobą dziejowe, przełomowe chwile, w których żył i pracował. Referaty wygłoszone na akademji będą wydrukowane w Collectanea Theol.

List pasterski biskupów amer. w sprawie Meksyku. Episkopat Stanów Zjednoczonych ogłosił zbiorowy list pasterski, protestujący przeciwko prześladowaniom religijnym w Meksyku.

W liście swym episkopat amerykański przypomina podobny do obecnego protest, opublikowany w roku 1926, dzięki któremu uzyskano znaczne złagodzenie ówczesnych prześladowań katolików. Po ogłoszeniu odezwy biskupów amerykańskich w roku 1926 rząd meksykański zgodził się nawet na zawarcie pewnego rodzaju umowy z przedstawicielami Kościoła katolickiego, umowy, która zapewniała katolikom pewne minimum praw. Obecnie nawet to minimum, niezbędne do egzystencji, zostało katolikom meksykańskim odebrane.

„Dziś — piszą biskupi Stanów Zjednoczonych — obywatelom meksykańskim wyznania rzymsko-katolickiego nie wolno się gromadzić dla wspólnej modlitwy, nie wolno mieć wolnej prasy. Związki i stowarzyszenia katolickie pozbawiono osobowości prawnej. Wszelkie petycje i podania obywateli meksykańskich, redagowane i przedstawiane podług wzorów, wymaganych przez prawo miejscowe, nietylko że nie są uwzględniane, ale wręcz odrzucane. Kapłanom katolickim odebrano możność spełniania obowiązków duszpasterskich; kościołom nie wolno posiadać nieruchomości, otrzymywać donacyj, prowadzić seminarjów i t. d. Tem samem uniemożliwiono całkowicie kształcenie nowych zastępów kapłanów. Równocześnie jaknajsurowiej zakazane jest zajmowanie się pracą duszpasterską tym księżom, którzy, aczkolwiek są obywatelami meksykańskimi, urodzili się poza granicami tego państwa. W rezultacie podobnej polityki w Meksyku nie mogą właściwie przebywać ani kapłani meksykańscy, ani kapłani cudzoziemscy".

W dalszym ciągu listu pasterskiego episkopat amerykański podkreśla niezmiernie trudne położenie prasy, sprzyjającej katolikom, która za najmniejszą notatkę, zredagowaną nie w duchu panującego reżimu, podlega konfiskacie i zawieszeniu. Sytuacja szkolnictwa meksykańskiego staje się coraz gorszą. Życie zakonne jest zakazane. Wolność wyznań, wolność w dziedzinie wychowania, wolność prasy — wszystko to można dziś zaliczyć w Meksyku do mitów przeszłości. To też wobec tak jaskrawych faktów, świadczących o nienawiści rządu meksykańskiego do katolicyzmu, episkopat Stanów Zjednoczonych, wyrażając swój głęboki ból i oburzenie, jak najenergiczniej protestuje przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku i apeluje do całego społeczeństwa katolickiego Stanów Zjednoczonych, by nietylko modlitwą błagalną do Boga o pomoc dla swych braci meksykańskich, ale także w miarę możności i czynem poparło odezwę swych biskupów.

Z piśmiennictwa

Dr. Wilhelm Stockums: Der Beruf zum Priestertum. Freiburg im Breisgau 1934. Herder.

Książkę X. Biskupa Stockums'a czyta się z wielkiem zainteresowaniem, bo traktuje ona o naszem powołaniu. Jest to temat trudny. Podoła mu tylko ten, kto nad powołaniem długie lata sam pracował. X. Biskup Stockums połączył wiedzę z praktyką przez siebie nabytą, był bowiem przez wiele lat wychowawcą młodego pokolenia kapłańskiego, i po uwzględnieniu nowej literatury dotyczącej tematu, dał naprawdę cenna książkę. W piętnastu rozdziałach podał to wszystko, co o swojem powołaniu ma wiedzieć każdy kapłan i każdy kandydat do stanu duchownego. Po omówieniu bezwzględnej konieczności powołania do kapłaństwa, stwierdzonej przez całą Historję Zbawienia oraz przez ustawiczną Tradycję i praktykę Kościoła (r. I) analizuje Czcigodny Autor pojęcie powołania kapłańskiego. Były w tej materji różne poglądy. Tak n. p. we Francji na przełomie XIX i XX wieku cały szereg wychowawców młodego kleru hołdowało przekonaniu, że tylko tego kandydata można było dopuścić do święceń, który czuł się w szczególny sposób przez Boga do kapłaństwa powołany. Interna quaedam adspiratio seu invitamentum Spiritus S. miało jedynie decydować o wybraniu kandydata przez Boga (Sulpicjanie, Branchereau). Wystąpienie X. J. Lahitton'a, Regensa z Aire przeciw temu rygorystycznemu pojmowaniu powołania, zapoczątkowało długoletnią dyskusję, która doprowadziła wreszcie do autorytatywnego wystąpienia Rzymu w r. 1912. Dekret Komisji papieskiej, złożonej z Kardynałów, pochwalił dzieło X. Lahitton'a La Vocation Sacerdotale, i określił wyraźnie warunek, na jaki musi Biskup zważać, zanim włoży na kandydata ręce. Jest nim: recta intentio i idoneitas. W tych dwu pojęciach mieści się treść powołania. Jeśli są u danego kandydata stwierdzone, znak to, że go Bóg chce mieć Swym kapłanem. Na tle wspomnianego dekretu Piusa X autor podkreśla wyłączne prawo Ordynarjusza co do decyzji o powołaniu danego kandydata. Władza kościelna, przez powołanie kleryka do ścisłego grona Swoich sług (vocatio canonica seu externa), uzupełnia niejako i stwierdza powołanie przez Boga (to powołanie zwie autor vocatio divina, interna) natu-

Ważne dla wszystkich P. T. Prenumeratorów

Uwzględniając trudne położenie ogółu Kapłanów, obniżamy od dnia 1. stycznia prenumeratę Gazety Kościelnej do zł. 15. - rocznie.

Ufamy, że zniżka ta przyczyni się do znacznego pomnożenia dotychczasowej liczby prenumeratorów. O ile liczba płacących wzrośnie o 50 [illegible] zastosujemy od 1 stycznia 1936 r. jeszcze dalszą zniżkę.

Bardzo wielu prenumeratorów mimo naszych wielokrotnych próśb zalega z zapłatą za lata ubiegłe. Prosimy ich bardzo, by byli łaskawi uiścić ją możliwie odwrotnie, byt bowiem pisma zależy wyłącznie od prenumeraty. — Do całego nakładu załączamy blankiety czekowe.

---

ralnie o tyle tylko, in quantum humana fragilitas sinit.

Istotnem dla władzy kościelnej jest to, by stwierdzić istnienie powołania wewnętrznego, przez Boga. Jest to łaska wielka, rzadka i taka, którą można utracić. Multi vocati pauci electi. Stąd zrozumiała troska Kościoła o to, by młodym, niewyrobionym kandydatom zapewnić możliwie spokojne i bezpieczne kształtowanie się powołania. Słaba roślina nie poradzi sobie z gwałtowną burzą znienacka ją atakującą. Stąd także rozumiemy pewne zarządzenia Kościoła względnie poszczególnych Biskupów w sprawie spędzania feryj i wakacyj poza Seminarjum.

Osobny rozdział poświęcił autor trzem rodzajom powołania (Berufstypen). Ten rozdział wybitnie wykazuje ogromną praktykę życiową b. przełożonego Seminarjum, który obserwował przebieg i rozwój powołania u różnych kandydatów. Niektórych od lat najmłodszych Bóg wołał do kapłaństwa (der geborene Theologe), innych dopiero na przełomie wieku młodzieńczego i dojrzałości, a jeszcze innych „o dziewiątej i jedenastej godzinie". Każdy typ powołania omówiony jest tu rzeczowo i krytycznie.

Drugą część książki poświęcił X. Biskup Stockums szczegółowej analizie t. zw. oznak powołania. Są niemi: d o b r a intencja, nieskrępowana żadnemi postronnemi i niegodziwemi wpływami, owszem będąca wyrazem wewnętrznej i wolnej inklinacji do życia i pracy w kapłaństwie, oraz pewne właściwości, które autor sprowadza do czterech grup: 1) zdolności dotyczące nauki i wiedzy, 2) religijno-moralne cechy charakteru, 3) warunki zdrowotne i 4) zdrowe stosunki w rodzinie.

Nie mogę tu podać pięknie rozwiniętych myśli autora o każdej z wymienionych grup. Stwierdzę tylko bardzo interesujące wywody autora o właściwościach religijnych i moralnych kandydata do stanu duchownego i podkreślić chciałbym ostatni punkt, mianowicie dokładne zaznajomienie się Władzy duchownej alumna o jego stosunkach rodzinnych. X. Biskup Stockums zwraca uwagę na nacisk, jaki widzi w dekrecie św. Kongregacji Sakramentów z dnia 27 XII 1930 w tej sprawie. Odpowiedzialność za d o b r e poinformowanie Biskupa o stosunkach domowych alumna w znacznej mierze spada na duszpasterza parafji, w której mieszka rodzina kleryka, lub na katechetę czy prefekta, mającego pewien sąd o rodzinie swego ucznia. Religijne i moralne nastawienie całej rodziny, strona zdrowotna, położenie socjalne, ogólna opinja o niej w danej miejscowości [illegible] oto pytania, których odpowiedzi domagać się można tylko od duszpasterza. Ostatni rozdział swej książki poświęcił X. Biskup Stockums obowiązkowi celibatu, jego idei i znaczeniu.

Łatwy język i prosty choć piękny styl uprzyjemniają lekturę. *X. B.*

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej

Jana WOJTOWICZA

: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 2—52

FUTRA

damskie, męskie, modernizuje, przeróbki, wykonuje znany z solidności

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHURERA — Lwów, Senatorska 11 a

26—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza

Dogodne warunki spłaty.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY oraz LABORATORJUM TECHNICZNE

Dr. med. K. LEWANDOWSKIEGO

Lwów, plac Halicki 7, — telefon 87-37.

(Obok apteki Dra Poratyńskiego). 5—10

Dla Wieleb. Duchowieństwa i P. T. nauczycieli zniżki i dogodne warunki spłaty.

10—1



WŁADYSŁAW STARNAWSKI

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

we Lwowie, ul. Wałowa 1. 3. — — Tel. 89-49.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, jako to: obstalunki, reperacje i przechowanie przez lato 11—13

WYTWÓRNIA ORGANÓW

DAWNIEJ „RUDOLF HAASE"

LWÓW — UL. PIASKOWA 9

poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym

Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyńcze głosy organowe.

Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 20—20



MARCIN MÜLLER

LWÓW PLAC HALICKI 14

SPECJALNY MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW

11—15

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-POZŁOTNICZY

STEFANA BABECKIEGO

WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 35

wykonuje złocenia, srebrzenia, lazurowanie ołtarzy, ambon, figur, ram i t. p. oraz malowanie tychże. — Odnawia i naprawia sprzęty kościelne na wygodnych warunkach i umiarkowanych cenach. Rok założenia 1911

4—26

DLA P. T. PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY

na sezon zimowy poleca swetery, bieliznę jaegerowską, ogrzewacze nóg i kolan, śniegowce, kalosze, kapelusze. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

R. MOKRZYCKI, LWÓW, RUTOWSKIEGO 2.

6—11

SUTANNY

7—26 **Czamary, pokrycia futer,** oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie : : : : : : : : : : : : : :

HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 20—20

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne! Oferty i wzory na żądanie

Potrzebny ksiądz na kapelana do dworu w Małopolsce wschodniej posada zaraz do objęcia. — Zgłoszenia nadsyłać: Stanisław hr. Krasicki, Siratyn, poczta w miejscu, koło Rohatyna. 1—1

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odp. red. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4